

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/94141,Konserwatywno-katoliccy-interpretatorzy-dwudziestowiecznej-historii-z-wloskiej-d.html>



Jan Gawroński (w środku) – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Wiedniu, 1934 r. (fot. NAC)

ARTYKUŁ

Konserwatywno-katoliccy interpretatorzy dwudziestowiecznej historii z włoskiej diaspory

Autor: KRZYSZTOF DYBCIAK 08.08.2022

Po II wojnie światowej wielu polskich twórców znalazło się poza granicami kraju. We Włoszech mieszkali m.in. Jan Gawroński, Walerian Meysztowicz i Karolina Lanckorońska.

Polska kultura rozwijała się we Włoszech od czasu II wojny światowej w dwóch radykalnie różnych okresach. Pierwszy, przypadający na lata 1944–1947, był związany z pobytem na Półwyspie Apenińskim 2. Korpusu Polskiego. Społeczność emigracyjną tworzyli żołnierze i cywile (głównie rodziny wojskowych) związani z tą formacją, walczącą w ramach koalicji alianckiej.

Italia stała się wówczas jednym z centrów polskiej twórczości w skali globalnej. Porównywalne są tylko dwa inne miejsca: okupowany kraj i Wielka Brytania, gdzie znajdowały się główne instytucje polskiego państwa na uchodźstwie, w tym kulturalne, naukowe i oświatowe. Środowisko polskie we Włoszech było jednak liczniejsze od przebywającego w Zjednoczonym Królestwie i pod pewnymi względami bardziej zróżnicowane socjologicznie.

W drugim okresie, po roku 1947, we Włoszech były aktywne – spośród polskich twórców – już tylko wybitne jednostki: pisarze i/lub uczeni, jak Gustaw Herling-Grudziński (od końca 1955 r.), Jan Gawroński, Karolina Lanckorońska, ks. Walerian Meysztowicz, rzeźbiarz Igor Mitoraj czy Jan Paweł II. Najbardziej znanym w tym gronie intelektualistą (poza papieżem) jest Herling-Grudziński. Wiele już o nim napisano, dlatego nie on będzie bohaterem niniejszego szkicu.

Troje pisarzy włoskiej emigracji

Znakomity dorobek pozostałych wymienionych twórców kultury i nauki dopiero poznajemy – i to nierównomiernie, bo ich wartościowa aktywność literacka jest mniej zbadana i spopularyzowana. Jeżeli pisano o Lanckorońskiej i Meysztowiczu, to głównie jako badaczach przeszłości i organizatorach życia naukowego; jeżeli o Gawrońskim, to jako dyplomacie międzywojennym. A przecież ich późno opublikowany dorobek literacki jest bardzo cenny.

W literaturze polskiej i światowej stale pojawiała się niezbyt liczna grupa pisarzy późno debiutujących i traktujących swoją twórczość jako coś innego niż stały zawód. Do pisania książek zmuszały ich nie konieczność zarobkowania i zdobycia wysokiej pozycji społecznej, lecz poczucie obowiązku lub posłannictwa, psychologiczny przymus wypowiedzenia doświadczeń życia bogatego w wydarzenia lub danie świadectwa

wartościom.

Co łączy trójkę emigracyjnych pisarzy z Italii? Podobieństwa są liczne i dotyczą zarówno biografii, jak też twórczości literackiej. Pochodzili z rodzin arystokratycznych lub ziemiańskich, urodzili się w końcu XIX w., zdobyli staranne wykształcenie, działali obywatelsko (wojsko, dyplomacja, organizacja instytucji naukowych lub kulturalnych i kierowanie nimi), późno zajęli się literaturą. Podobna jest ich twórczość: proza niefabularna, głównie eseistyka oparta na fundamencie autobiograficznym, erudycyjność, świetna polszczyzna klasyczna. Istnieją też podobieństwa światopoglądowe – wszyscy byli głęboko wierzącymi katolikami, konsekwentnymi przeciwnikami totalitaryzmów, to znaczy antyfaszystami i antykomunistami, pesymistycznie oceniali historię, zwłaszcza XX w. (pisali przed rozpadem ZSRS i odzyskaniem niepodległości przez narody Europy Środkowej), opowiadali o klęsce Polski i Europy, starając się jednak ocalić wartości oraz pamięć o wyróżniających się ludziach i pięknych miejscach.

W literaturze polskiej i światowej stale pojawiała się niezbyt liczna grupa pisarzy późno debiutujących i traktujących swoją twórczość jako coś innego niż stały zawód. Do pisania książek zmuszały ich nie konieczność zarobkowania i zdobycia wysokiej pozycji społecznej, lecz poczucie obowiązku lub posłannictwa, psychologiczny przymus wypowiedzenia doświadczeń życia bogatego w wydarzenia lub danie świadectwa wartościom. Chyba najstawniejszym w literaturze powszechnej przykładem takiego późnego spełniania literackiego powołania jest Joseph Conrad, a we włoskiej XX w. – Giuseppe Tomasi di Lampedusa, kończący jedyną swą powieść *Il Gattopardo* (w polskich przekładach pojawia się tytuł *Lampart*, a w nowszych *Gepard*) na krótko przed śmiercią w 1957 r. Osobną, dość liczną grupę stanowią w sposób naturalny pamiętnikarze.



Jan Gawroński (stoi pierwszy z prawej) na przyjęciu, które wydał w Wiedniu na cześć Jana Kiepury (stoi drugi z prawej), 1936 r. (fot. NAC)

Gawroński sformułował nawet swoistą filozofię aktywności poznawczej człowieka, wedle której z wiekiem wzrastają ciekawość świata i pasja odkrywania niepoznanego. Po latach żywiołowej ciekawości w dzieciństwie, autentyczny wysiłek poznawania rzeczywistości jest tłumiony szkolną koniecznością przyswajania wiedzy sprawdzonej i przydatnej; podobnie dzieje się w dorosłym życiu zawodowym, kiedy nie ma czasu na samodzielne dociekania i myślowe eksperymenty.

Tak pisał we wstępie do ostatniej książki, którą zdążył ujrzeć w druku:

„Dopiero później, w życiu ciekawość nasza zaczyna wykraczać poza świat rzeczy już przez naukę odkrytych, szukając rozwiązań dla zagadnień istotnych, których nauka nie tyka. Gdy minie młodociane oszołomienie niebywałymi osiągnięciami nowożytnej nauki, szybko dochodzimy do zrozumienia, że tak sławiona wszechmoc nauki, jej rzekoma zdolność dania nam odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące otaczającego nas świata, są bolesną mistyfikacją”¹.

Jan Gawroński

Proza eseistyczna i wspomnieniowa Gawrońskiego najczęściej jest zbudowana z następujących materiałów:

1. 1) partii ściśle narracyjnych, relacji z wydarzeń, jakich był świadkiem narrator-autor;
2. 2) dygresji historycznych, kulturowych, filozoficznych itp.;
3. 3) licznych portretów osobiście poznanych ludzi.

Równowaga powyższych żywiołów została najlepiej zachowana w *Dyplomatycznych wagarach*. Z kolei w tomie *Wzdłuż mojej drogi* dominują fragmenty poświęcone charakterystykom postaci, w książce *Drogi prowadzą do Rzymu* przeważają zaś refleksyjne dygresje i opisy; tomy eseistyczno-podróżnicze o Grecji składają się głównie z narracji o przygodach wojażera oraz obszernych rozważań o historii i kulturze zwiedzanych krain.

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne Gawroński działał w dyplomacji II RP: przebywał m.in. na placówkach w Szwajcarii, Niemczech, Turcji i doszedł do stanowiska ambasadora w Wiedniu. Jego żoną była Luciana Frassati (1902–2007), pisarka, córka założyciela turyńskiej gazety „La Stampa” i włoskiego ambasadora w Niemczech; jej bratem był bł. Pier Giorgio Frassati (1901–1925), patron młodzieży beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1990 r. We Włoszech, przeważnie w Rzymie, Gawroński przebywał od początku II wojny światowej do śmierci w 1983 r. Stał się głową niezwyklej rodziny – miał cztery córki oraz dwóch synów, znanych intelektualistów: Alfreda (filozofa) i Jasia – popularnego w Italii dziennikarza, a potem

polityka².

W pismach Gawrońskiego seniora, podobnie jak u innych przedstawicieli „włoskiej szkoły”, pojawia się wątek krytyki współczesnej im cywilizacji przemysłowo-wielkomiejskiej.

W pismach Gawrońskiego seniora, podobnie jak u innych przedstawicieli „włoskiej szkoły”, pojawia się wątek krytyki współczesnej im cywilizacji przemysłowo-wielkomiejskiej – krytyki prowadzonej z pozycji tradycyjnego społeczeństwa o chrześcijańskiej dominancie kulturowej, opartego na podstawach gospodarki rolniczej. Nowoczesny świat wywoływał ich sprzeciw moralny i estetyczny. Raziły ich prymitywny kult materialnego sukcesu, niedoceniając spraw duchowych, nieautentyczność międzyludzkich kontaktów, mierzenie wszelkich osiągnięć wartością pieniądza. Akcenty polemiczne najwyraźniej pojawiają się w prozie Gawrońskiego we wspomnieniach, kiedy porównuje dwie aksjologie i wzory postępowania obowiązujące w obu familiach, które połączył poprzez swoje małżeństwo – u szlacheckich przodków z polskich Kresów oraz w rodzinie wielkiej burżuazji włoskiej z Piemontu.

Szczególnie to wymowne, że zawodowy dyplomata obracający się w kręgach europejskich elit politycznych, gospodarczych i kulturalnych stanął po stronie postaw ukształtowanych w świecie pokonanej archaiki, z odchodzącego w przeszłość społeczeństwa agrarnego, arystokratycznego także w porządku estetycznym. Podobne łączenie pierwiastków estetycznych z ekonomicznymi i ogólnoustrojowymi spotykamy również u pozostałych arystokratycznych pisarzy włoskiej emigracji. Materializm i hedonizm nowoczesnej cywilizacji industrialnej budził ich niesmak, dyktatura pieniędzy była dla nich nie do zaakceptowania.

Gawroński dopiero w bogatych, kapitalistycznych miastach – Berlinie i Turynie, gdzie pracował i miał rodzinę – zobaczył z bliska nową obyczajowość zdominowaną przez dążenie do zysku:

„Gdzie pieniądź jest miarą wszechrzeczy, tam estetyka ma również swój wyraz merkantylny, ocena artystyczna jest potęgowana, gdy jej podbudowę stanowi zysk. [...] zacząłem rozumieć wszechpotężną funkcję pieniądza – funkcję, która go wynosiła na ołtarz wszelkich westchnień i wszystkich wysiłków. Czułem się upokorzony własnym zaściankowym prowincjonalizmem i gotów byłem terminować w nauce

nowej wiary”³.

Ostatnie zdanie jest oczywiście autoironiczne i pozwala autorowi przejść, po czterdziestu latach, do rozrachunkowych rozmyślań w smutnej tonacji żalu z powodu straconego czasu poświęconego słuzeniu sprawom mało ważnym w porównaniu z ostatecznymi celami indywidualnej egzystencji i wartościami chrześcijańskiej cywilizacji.

We wspomnieniach z pierwszej połowy biografii jawi się Gawroński jako król życia, umiejętnie łączący witalność z wyrafinowaną kulturą. Opisuje swoją przeszłość, konstruuje postać barwną i bogato uposażoną, posiadającą cechy charakteru zazwyczaj izolowane: to świetnie prezentujący się światowiec z salonów polityczno-arystokratycznych i poszukiwacz prawdy zafascynowany mistyką, smakosz uroków życia, znawca bieżącej polityki i koneser sztuki, a przy tym człowiek szczerze religijny.

Postać wykreowana w eseistycznych wspomnieniach Gawrońskiego przypomina księcia Salinę, bohatera słynnej, wspomnianej wyżej powieści Lampedusa *Il Gattopardo*, choć polski arystokrata był bardziej patriotyczny i emocjonalny, więcej moralizował i zarazem poszukiwał radości życia niż sycylijski pesymista, zmęczony długą historią swej ojczyzny, liczącą parę tysięcy lat.

Walerian Meysztowicz

Ksiądz Meysztowicz również urodził się w końcu XIX w. (dokładnie: w 1893 r.) i był potomkiem ziemiańskiej rodziny z Litwy, a wychowywał się we dworze w Pojościu, między rzekami Jostą i Niewiażą, niedaleko rodzinnych stron Czesława Miłosza⁴. Ojciec Waleriana, działacz społeczny i polityk Aleksander Meysztowicz, piastował liczne godności, był m.in. członkiem rosyjskiej Rady Państwa, w latach 1921–1922 prezesem Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej, ministrem sprawiedliwości II RP w latach 1926–1928; syn poświęcił mu świetny literacko portret. Walerian Meysztowicz po burzliwej młodości został duchownym katolickim i historykiem, był profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, potem założycielem i prezesem Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, autorem wielu prac naukowych wydrukowanych w kilku językach (najwięcej po włosku); mianowano go członkiem hiszpańskiej Królewskiej Akademii Historii.



**Ks. Walerian Meysztowicz, radca
Ambasady RP w Watykanie, 1932
r. (fot. NAC)**

W pierwszej części życia był aktywnym obywatelem – za służbę w wojnie polsko- -bolszewickiej otrzymał Krzyż *Virtuti Militari*, w latach trzydziestych pełnił funkcję radcy kanonicznego w Ambasadzie RP przy Stolicy Apostolskiej, wojenne lata spędził w Watykanie jako dyplomata. Po roku 1945 mieszkał i prowadził badania naukowe w Rzymie, tak więc przez kilkadziesiąt lat znajdował się w centrum życia Kościoła katolickiego i poznał wiele postaci, które przeszły do historii. Dzięki tym doświadczeniom mógł napisać wiele plastycznych i wnikliwych portretów kilku papieży, dostojników Kościoła polskiego i powszechnego, czołowych polskich polityków.

Podobnie jak ambasador Gawroński, utwory literackie opublikował późno. Małe formy prozatorskie pojawiały się od 1970 r. w londyńskich „Wiadomościach”, wydał je na osiemdziesiąte urodziny pod tytułem *Gawędy o czasach i ludziach*, tom I: *Poszło z dymem*, Londyn 1973 PFK, rok później opublikował drugi tom zatytułowany *To, co trwałe*.

W swoim piarstwie, przecież „amatorskim”, potrafił wytworzyć dość oryginalną formę prozy niefikcjonalnej. Wykorzystał reguły gatunkowe staropolskiej gawędy oraz eseju, pamiętnikarstwa, narracji historiograficznej. Pochodzenie Meysztowicza ze środowiska ziemiańskiego Kresów Północno-Wschodnich wpłynęło na jego poglądy historyczne i społeczne.

Widział socjologiczną rzeczywistość w całym skomplikowaniu, nie wystarczały mu schematyczne klasyfikacje popularne od XIX w. w naukach społecznych i teorii polityki. Odrzucał na przykład podstawowy dla socjalistycznej myśli i praktyki politycznej podział na dwie antagonistyczne klasy – posiadaczy środków

produkcji i pracowników najemnych – przybierający w marksizmie postać doktryny i rewolucyjnego projektu.

Katolicki konserwatysta przeciwny konfliktowym i dychotomicznym teoriom (socjalistycznym i nacjonalistycznym) prezentował bardziej skomplikowany model struktury społeczeństwa i jego rozwoju, w którym zamiast jednostronnie interpretowanych czynników materialnych ważniejsze były bardziej różnicujące ludzi elementy kulturowe, obyczajowe, religijne, psychologiczne.

Dostrzegał różnorodność relacji międzyludzkich oraz zróżnicowania społeczne, psychologiczne i kulturalne nawet w formacji arystokratyczno-szlacheckiej w Polsce, wydawałoby się – tak odrębnej i spójnej. Podkreślał odmienną mentalność szlachty polskiej z ziem litewskich. Chociaż jego rodzinny majątek obejmował 3 tys. hektarów pól, łąk i lasów, a było w nim zatrudnionych dwieście rodzin „żyjących z tej ziemi”, to Meysztowicz nie miał poczucia wyższości klasowej i często chwalił demokratyczne obyczaje panujące wśród szlachty jego rodzinnych ziem. W tej właściwości widział zasadniczą różnicę w porównaniu z ziemiaństwem galicyjskim. Z upodobaniem przytaczał anegdotę, jak późniejszy ambasador i wiceminister Władysław hrabia Skrzyński w młodości dostał kosza, starając się o rękę Jadwigi Szembekówny, gdyż jego rodzina była zbyt podłego pochodzenia.

Podobnie przedstawiał Meysztowicz obraz tradycyjnego społeczeństwa rolniczego, z którego się wywodził. Ukształtowana przez wieki wiejska społeczność tworzyła wspólnotę, wprawdzie zhierarchizowaną, ale pełniącą różne funkcje i działającą harmonijnie, bez krwawych konfliktów oraz niehumanitarnej eksploatacji niższych warstw, tak charakterystycznej dla nowoczesnych społeczeństw przemysłowych i wielkomiejskich. Te poglądy, odczytywane z dzisiejszej perspektywy jako trochę „pańskie”, kreowały w piśmiennictwie Meysztowicza koncepcję, zgodnie z którą zintegrowane społeczeństwo szlachty i chłopów tworzyło elementy wspólnej kultury.

Poza katolicyzmem zespalającym włościan i ziemian – z całym bogactwem obyczajowości i reguł moralnych – wykazywał uczony duchowny np. estetyczne analogie łączące chałupę, dwór i pałac na ziemiach litewskich.

Katolicki konserwatysta przeciwny konfliktowym i dychotomicznym teoriom (socjalistycznym i nacjonalistycznym) prezentował bardziej skomplikowany model struktury społeczeństwa i jego rozwoju, w

którym zamiast jednostronnie interpretowanych czynników materialnych ważniejsze były bardziej różnicujące ludzi elementy kulturowe, obyczajowe, religijne, psychologiczne. W refleksji historycznej i ustrojowej szedł drogą myśli konserwatywnej, tworzącej bardziej zniuansowane i głębsze koncepcje życia społecznego – myśli zapoczątkowanej przez francuskich kontrrewolucjonistów, Alexis de Tocqueville'a czy polskich konserwatystów XIX w.

Czasami trudno było zharmonizować dwie role społeczne: księdza katolickiego i obywatela, niekiedy polityka. Dowodzi tego chociażby zdarzenie z 1939 r., kiedy ks. prof. Meysztowicz tłumaczył 24 sierpnia wieczorem, przed mikrofonami Radia Watykańskiego, wystąpienie Piusa XII:

„nawołujące Polskę i Niemcy do ustępstw na rzecz utrzymania pokoju”.

Polski duchowny i dyplomata spodziewał się, że papież rzeczowo i w jasny sposób potępi agresora, czyli hitlerowską III Rzeszę:

„Czułem się zawiedziony. Mogłem oczekiwać, że Papież zrozumie to, co mi w drodze do Castel Gandolfo przyznał [Giambattista] Montini [późniejszy papież Paweł VI] – że sprawiedliwość jest po naszej stronie. Logicznie trzeba było oczekiwać nie wezwania obu stron do zgody – lecz napastnika do zaniechania napaści”.

Swojego stanowiska katolickiego uczonego i patrioty Meysztowicz bezkompromisowo bronił najpierw po orędziu chłodną reakcją, a później po klęsce wrześniowej w rozmowie z Piusem XII, który podkreślał prymat chrześcijańskiej miłości wobec wszystkich ludzi. Polski duchowny żądał sprawiedliwości i głoszenia prawdy o rzeczywistości historycznej:

„Papież mówił *amore* – ja mówiłem *giustizia*”⁵.

To zdecydowane stanowisko wywołało rozterki duchowe rzymskokatolickiego księdza – zobowiązanego przecież do posłuszeństwa wobec następcy św. Piotra – oraz wymagało od niego dużej odwagi cywilnej, bo jako uchodźca polityczny był całkowicie zależny od władz kościelnych i korzystał z ich ochrony w eksterytorialnym państwie Watykan. Chociaż ks. Meysztowicz podkreślał obiektywne wobec niego

postępowanie papieża („urazy do mnie nie okazał potem, tylko rozmów wolał unikać”), być może ta arcy-polska i arystokratyczna hardość („szlachcic na zagrodzie równy...”) uniemożliwiła mu karierę w strukturach Kościoła powszechnego, co w ostatecznym bilansie okazało się pożyteczne dla polskiej historiografii i literatury.

Karolina Lanckorońska

Współpracownicą i przyjaciółką ks. prof. Meysztowicza była najmłodsza z tej trójki – Lanckorońska, która żyła w trzech stuleciach, choć tylko... 104 lata. Urodziła się w Austrii w 1898 r. w polskiej rodzinie arystokratycznej (dziewiętnaścioro członków tego rodu ma biogramy w *Polskim Słowniku Biograficznym*, jak podaje w *Przedmowie do Szkiców wspomnień* znakomity erudyta Andrzej Biernacki).



Karolina Lanckorońska we Włoszech jako oficer prasowy przy 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, 1945 r. (fot. Wikimedia Commons)

Karla (tak ją nazywali krewni i znajomi) Lanckorońska miała duże osiągnięcia naukowe w dziedzinie badań historycznych, zwłaszcza dotyczących sztuki i archiwistyki. Była pierwszym docentem-kobietą na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i pierwszą docentką w dziejach naszej historii sztuki. We Włoszech organizowała studia dla 1,3 tys. młodych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Była współzałożycielką, a potem kierownikiem wspomnianego Polskiego Instytutu Historycznego, gdzie redagowała kilka serii wydawniczych o wielkiej wartości: 28 tomów rocznika „Antemurale” oraz zbiory dokumentów historycznych „Elementa ad

Fontium Editiones" (76 tomów).

Utwory literackie Lanckorońskiej zaczęły się ukazywać późno: najpierw trochę krótkich tekstów w latach sześćdziesiątych w londyńskich „Wiadomościach”, większość zaś w ostatniej dekadzie życia autorki.

Przede wszystkim była wielką opiekunką nauki i kultury polskiej: wspierała finansowo instytucje emigracyjne, fundowała stypendia dla badaczy (zwłaszcza młodych), także z kraju; wreszcie, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ofiarowała wspaniałe zbiory z kolekcji Lubomirskich polskiemu muzeum, głównie Zamkowi Królewskiemu w Warszawie i Wawelowi.

Dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu prof. Jan Ostrowski powiedział wtedy, że był to:

„najbogatszy dar w dziejach muzealnictwa polskiego”.

Dość wspomnieć, że wśród przekazanych dzieł sztuki i muzealiów znajdowały się dwa obrazy Rembrandta, 76 obrazów włoskich mistrzów z XIV–XVI w. (m.in. Anioł Simone Martiniego), obrazy i 228 rysunków Jacka Malczewskiego... Utwory literackie Lanckorońskiej zaczęły się ukazywać późno: najpierw trochę krótkich tekstów w latach sześćdziesiątych w londyńskich „Wiadomościach”, większość zaś w ostatniej dekadzie życia autorki; niektóre dopiero wtedy wyszły spod jej pióra (wspomnienie o Janie Badenim i Badeniowie z datowaniem „Rzym, luty/marzec 1995”) – a miała wówczas prawie sto lat! To chyba rekord twórczej długowieczności w polskim piśmiennictwie (Miłosz, tworzący do końca, zmarł w wieku 93 lat), a w światowym porównywalny bodajże tylko z wyczynem Ernsta Jüngera.

Pierwszym sporym jej utworem literackim był eseistyczny reportaż *Notatki z podróży do Grecji*, zamieszczony w czterech numerach „Wiadomości” z 1965 r. (nr 2, 4, 12, 25), przedrukowany w książce wydanej w Bibliotece „Więzi” ze znakomitym wstępem i szczegółowymi notami Marka Kunickiego-Goldfingera (Warszawa 2004). Jeszcze za życia autorki ukazał się autobiograficzny tom *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945* (Kraków 2001), nominowany do dwóch najważniejszych nagród literackich w Polsce: Nagrody Nike i Nagrody

im. Józefa Mackiewicza.

Pośmiertnie wydano w Bibliotece „Więzi” tom jej esejów portretowych *Szkice wspomnień*, zebranych przez Pawła Kądziałę ze wstępem Andrzeja Biernackiego.

Poglądy filozoficzne Lanckorońskiej wyrastały nie tylko z ogromnej wiedzy, lecz przede wszystkim z długich i zróżnicowanych doświadczeń życiowych. Pamiętała czasy sprzed I wojny światowej, a cesarza Franciszka Józefa oraz ministrów monarchii austro-węgierskiej poznała osobiście. Ze światem nowoczesnym zaznajomiła się jeszcze wszechstronniej – od salonów arystokratycznych i auli uniwersyteckich po przesłuchania NKWD i gestapo oraz pobyty w więzieniach i obozie koncentracyjnym; aktywnie przetrwała epokę zniewolenia jej rodzinnej Europy i dwukrotnie doczekała niepodległości Polski. Jej doświadczenia w przestrzeni geograficznej i kulturowej też są imponujące. Bardzo dobrze znała zachodnią Europę, długo żyła w państwach demokratycznych, ale dane jej było również zaznać rozmaitych form istnienia w ustrojach totalitarnych: rosyjskiego komunizmu i niemieckiego narodowego socjalizmu.



Kazimierz Wierzyński i Karolina Lanckorońska w Bibliotece Polskiej w Londynie, 1969 r. (fot. pauart.pl)

Nazizm traktowała ta duchowa arystokratka i uczona humanistka z pogardą za nieludzkie okrucieństwo i prostactwo, jednak trudnym problemem było dla niej oddzielenie wielkiego dorobku kultury niemieckiej od współczesnego barbarzyństwa narodowych socjalistów wychowanych w tej kulturze. Totalitaryzm nazistowski został dość szybko pokonany, a potem pozostał palącym problemem niemieckim.

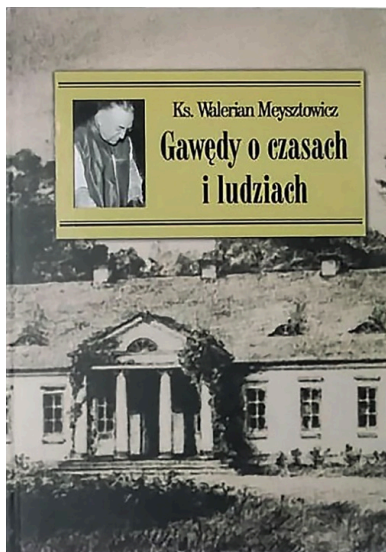
Z kolei trwalszy totalitaryzm sowiecki był wedle Lanckorońskiej groźniejszy dla Polski i świata. Na własne oczy widziała sprawność komunistycznych mechanizmów zniewalających, przebiegłość działania nie tak prostacką jak u hitlerowców. Porównała socjotechniki obu despotyzmów na przykładzie stosunku do Adama Mickiewicza – Niemcy rozbili pomnik poety stojący na krakowskim Rynku, a wschodni najeźdźcy składali wieńce przed jego pomnikiem we Lwowie. Jako uczona Lanckorońska była szczególnie wyczulona na sowietyzację w przestrzeni

nauki i kultury.

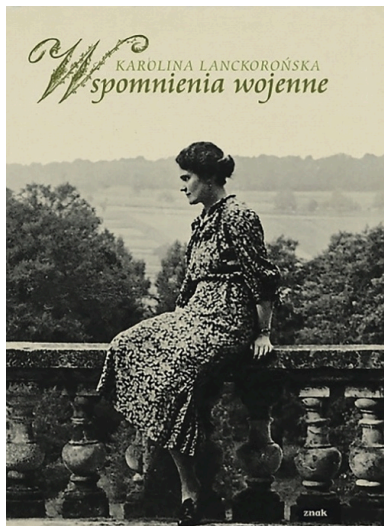
Portret zbiorowy

Trójka polskich twórców mieszkających po II wojnie światowej we Włoszech stroniła od artystycznych eksperymentów, nie tworzyła nowego języka, lecz preferowała klasyczną polszczyznę, doceniała pamięć i krytyczny rozum, trzymała zaś w ryzach wyobraźnię i emocje. Wszyscy oni – Gawroński, Meysztowicz i Lanckorońska – uprawiali podobną literaturę: tworzyli tylko prozę niefabularną o dużym podkładzie autobiograficznym i wyrazistą aksjologicznie: humanistyczną, chrześcijańską, antytotalitarną. Mimo światopoglądowego konserwatyzmu byli jako pisarze oryginalni genologicznie, bo łączyli reguły gatunkowe pamiętnikarstwa, eseju, portretu, gawędy i reportażu.

Można stwierdzić, że stworzyli oryginalny wariant polskiej szkoły eseju. Wytworzyli też, jakby przy okazji, interesujące stanowisko filozoficzno-religijne łączące różnorodne pierwiastki – od estetycznych po agrarne. Omawiana w tym tekście twórczość trójki polskich emigrantów wzbogaciła dorobek krytyki nowoczesności i próbowała wysuwać kontrproponycje z perspektywy stanowiska katolicko-republikańskiego.



Okładka książki



Okładka książki

Tekst pochodzi z numeru 9/2021 „Biuletynu IPN”

¹ J. Gawroński, *Gdzie wzrok nie sięga... Refleksje z wędrowki po Jonii*, Warszawa 1973, s. 6.

² Biografię Jana Gawrońskiego na tle całej rozgałęzionej rodziny prezentuje monografia: K. Kalinowska, J. Moskwa, *Frassati Gawrońscy. Włosko-polski romans*, Warszawa 2015.

³ J. Gawroński, *Dyplomatyczne wagary*, Warszawa 1965, s. 97.

⁴ O końcowych losach dworu informuje *Encyklopedia Kresów*, Kraków b.d.w., s. 356: „Bogate archiwum, srebra, porcelanę, cenniejsze obrazy i meble w czasie wojny światowej wywieziono do Petersburga, gdzie zaginęły. To, co zostało w pałacu, skradziono lub zniszczono. Po 1920 [r.] mieściła się tu szkoła lotnicza. Rezydencja została zniszczona w latach II wojny światowej”.

⁵ W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1986, s. 276.

COFNIJ SIĘ